WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{3}{15}$ Stycznia № 4. Rok 1859.

Uprawa pod owies, jęczmień, groch i postępowanie z siewem.

W 33 Tomie, poszycie III Roczników Gospodarstwa Krajowego, na miesiąc Wrzesień, a mianowicie w części przeglądu pism rolniczych polskich, stronnica 386, w artykule I-ym, o uprawie pod jarzyny, zebrane są zdania panów Hantkiego, Wilkońskiego i pana A. S. z Krassówki, które bardzo szanuję, bo na doświadczeniu zdolnych i praktycznych gospodarzy oparte, i tylko dodatkowo moje spostrzeżenia objawiam.

Uważam trzy warunki, które wpływają na nieurodzaj jarego zboża:

1. Zagajenie siewu łopuchą.
2. Niestósowna uprawa.
3. Nie dość wilgotny grunt, aby siew równo i razem obszedł.

Łopucha, ten największy nieprzyjaciel jarzyn, rodzi się najobficiéj w ziemi ornéj w uprawie będącéj, z nasienia, którego wiele płodzi; korzenie zaś jéj gniją. Że dopiero w gruncie w uprawie będącym łopucha wiąże się, to dowodzi nowina, która gdyby najlepiéj była doprawioną do pulchności, ani jednéj łopuchy nie wyrodzi. Gnoje w ziemi rozłożone życie jéj budzą, gdyż role gnojne najwięcéj w nią obfitują.

Nasienie jéj strączkowe, jest w bardzo twardéj łupinie, prędzéj od zboża dojrzewa, w którém się wyradza, więc też jéj nasienie po największéj części przed sprzętem zboża spada, a reszta zebranego z jarzyną, którego inwentarz nie spożyje i nie strawi, z gnojami w pole powraca; przyorane zaś w roli, dla swéj oprawy twardéj i grubéj, bardzo długo w głębi skiby konserwuje się—aż dopiero gdy uprawa wydostanie je pod wierzch, wystawione na działanie powietrza, pęka i wschodzi, albo gdy jeszcze nie pęknie a następną uprawą przyorane zostanie, znów pozostaje nie czynne, aż do wydostania się pod wierzch powtórnie.

Łopucha soki zbożu odbiera i krzewiąc się zagaja; mamy przekonanie o tém z kartofli; niechaj tylko łopucha trochę wyprzedzi kartofle, chociażby potém najstaranniéj je opléć, już nie wyrównają tym, które nie były zagajone; pozostaną już cienkie, nie krzewiste, a przecież mają czas zawziąść się, bo kartofel, po dojrzeniu jarzyny, jeszcze długo rośnie; tém bardziéj zbożu szkodzi; zagajone będzie nędzne, dopiero po okwitnięciu łopuchy, zawziąść się może, ale ma już krótki czas, bo dojrzewania pora zbliżona. Tego niszczyciela zboża jarego najwięcéj płodzą role sapowate, szczerki, mniéj gliny, a piaski i żabieńce zwane wcale nie wyradzają.

Stosownie też według natury ziemi, mniéj więcéj łopuchy płodzącéj i załopuszenia onéj nasieniem, które długo w ziemi konserwuje się, należy rotacyę i uprawę urządzać.

Co do uprawy, pan Hantke jest zdania, że tylko na podorywce po żniwach, a odwrotce na zimę jarzyny rodzić się mogą. Ale nie wiem czy taką uprawę proponuje dla spulchnienia ziemi, czy dla wyparowania łopuchy; jeżeli zaś ostatnie powoduje pana Hantke, zdanie to podzielam, lecz podorywkę radziłbym zaraz w żniwa, po sprzęcie tego, po którém ma następować siew jarzyny dopełnić; wszakże jeżeli w Sierpniu całą forsą orzemy w zagon pod oziminę, zatém czy parę tygodni prędzéj czy późniéj podorywać się będzie, zawsze w czasie orki na zagon, więc też żniwowa podorywka nie zrobi gorszego rachunku w gospodarstwie, a osiągniemy ten skutek, że poprzedzając parę tygodni lub wcześniéj przed proponowaną podorywką po żniwach, tém samém będziemy mogli już w tym czasie odwracać, kiedy według p. Hantke podorywać się będzie; dwie takie orki, zaciągnąwszy ciepła parować będą, którego skutku odwrotka późna na zimę przez p. H. proponowana, osiągnąć już nie może. Jeżeli zaś dla spulchnienia ziemi pod owies uważa p. H. potrzebną dwukrotną orkę przed zimą, to w tém znów podzielam zdanie panów Wilkońskiego i A. S. z Krassówki, że owies nie wymaga tak starannéj roboty, bo owies zdaje się nie zapuszcza tak głęboko swych korzeni, aby pod niego rolę spulchniść; owszem, owies lubi kwasy chłodzące, spód nieco twardy, aby tylko utrzymywał wilgoć, co dowodzi, że owies siany na łące na raz zoranéj, byle tylko starannie uwlec, przed siewem i po siewie, żeby ziarno zakryło się w ziemi, dobrze się urodzi; gdzie jęczmień nie będzie. Zasiejmy na roli równie spulchnionéj owies i jęczmień, przy orce okaże się rola po owsie twardszą jak po jęczmieniu, bo ostatni, zapuszczając głębiéj swe korzenie i rozpierając niemi ziemię, pulchni ją. Jeżeli więc wkładamy kapitał w uprawę naszéj ziemi, aby z niéj procentować, to jak nie powinniśmy oszczędzać pracy, gdzie jaka jest wymagalną, tak też nawzajem oszczędzać należy robót korzyści nie niosących, a przecież proponowana podorywka pod jarzyny, w czasie siewu ozimnego, jest przeciążliwą.

Ziemia, która ze swéj natury płodzi łopuchę, a nie jest należycie uprawioną, taka wydawanem nasieniem niesłychanie zanieczyści się i trzeba czasu, aby to obfite nasienie, ziemi oddane w tak twardéj oprawie będące, wyrodziło się. W tak zanieczyszczonéj ziemi należy zaprowadzić kolej: ozimina, okopowe rośliny, a następnie jarzyny, a koniecznie trzeba przypuścić, że dobrą uprawą pod oziminę i czystém utrzymaniem roli pod okopowemi roślinami, wysili się łopucha; zaś zanim przyjdziemy do siewu jarzyn po takiéj dwuletniéj rotacyi, przez te dwa lata nie ma rady tylko trzeba pod jarzynę zaraz po sprzęcie przedpłodu podorać, też starannie uwlec, aby ziemia spulchniona parowała, a następnie po wyparowaniu w porę odwrócić, i tak, jeżeli się okaże pulchną, to jest gdy skibić się nie będzie, pozostawić ją do zimy bez włóczenia, a znów spodnia ziemia wydostawszy się pod wierzch parować będzie.

Ja zaś, mając po większéj części tęgą ziemię, która nie wiele łopuchy płodzi, jakie przedsięwziąłem środki do przyszłorocznego obsiewu jarzyny, takie szanownym ziemianom kommunikuję.

Pragnąc trzem powyżéj wymienionym warunkom zadość uczynić, podorałem do owsa na zwyczajną głębokość skiby, starannie sprzegonowałem, aby wody z wiosny z załamków i nizin prędko odeszły, za któremi zwykle się czekać musi z orką aż obeschną; przegony daję dla oszczędności roboty ręcznéj, przepędzając dwie skiby, do siebie składając, tak jak się zagania na zagon, aby go w środku wznieść; tym sposobem gdy się odkłada dwie skiby do siebie, robi się w środku przegonu wał, a obiedwie bruzdy od spadu wody otwarte, odbierają wodę; należy tylko pamiętać aby spusty do rowów były otwarte. To nie jest moim pomysłem, gdyż widziałem na ten sposób dawane przegony po oziminach, których na oziminach nie chwalę, bo jakkolwiek oszczędza się roboty ręcznéj przy otwieraniu bruzd do przegonów z dwóch stron, przecież tak szeroki przegon z dwóch bruzd składający się, dużą przestrzeń bez użytku zajmuje.

Taką podorywkę, jak tylko z wiosny ziemia stężeje, ściślą żelaznemi a lekką drewnianemi bronami włóczyć będę. A bacząc aby siew równo i dobrze obszedł, siać będę pod skibę miałko przyorując; zaś aby się ustrzedz od zagajenia łopuchą, dniem przed siewem zlane będzie zboże do siewa przygotowane gnojówką, jak się postępuje z pszenicą wapnowaną do siewu; tegoż dnia także przed siewem, w miejscu gdzie ma być siew, przepędzi się za pomocą wytkniętych linij tyczkami, pługiem na równe i proste jare, aby w każdym punkcie jary miał równą szerokość, co nie dla przyjemności robi się jak empirycy utrzymują, aby miło było spojrzéć na prostość przez całą pole zagona, tylko dla ważnego pożytku: bo siejąc pod skibę równą płaszczyznę, siewak dobrze nie usieje, albo będzie zaciągał siew na siew, albo nie będzie dociągał siew do siewu, i że najlepszy oracz na oko prosto i równo nie zapędzi, aby jary miał wszędzie równą miarę, przez co zawsze kliny do wyorywki pozostają, które w krótkich kawałkach wyorywane, czynią zmudę i częstém wracaniem rola się tratuje, a nadto trudno znaleźć siewaka tak bacznego i umiarkowanego, aby według miary szerszego lub węższego jarego brał w rękę stosowną miarę zboża; skutkiem czego siewak biorąc zawsze porównie, według objętości jarego, miejscem rzadziéj lub gęściéj siać będzie. A przecież mamy to przekonanie, że na dobrym usiewie wiele zależy, zwłaszcza jarzyny, w któréj przy rzadko zeszłéj, łopucha zaraz się rzuca. Na tak przysposobionéj roli siać zboże gnojówką napęczniałe, do prędszego wschodu przygotowane, po jednym jarym dla każdego oracza, aby tylko oracz miał co przyorywać, ze względu, że chociaż ziarno siane, będzie usposobione do prędszego wschodu i kiełkowania, ale jeżeli w massie rozsiane długo będzie leżéć zanim zostanie przyorane, to skutkiem wiosnowych wiatrów i słońca jeszcze się bardziéj zeschnie, jak było przed kropieniem. Jeden siewak najmniéj na dziesięciu oraczy każdemu oddzielnie wystarczyć winien.

Takiém przedsięwzięciem spodziewam się dobrego rezultatu, bo gdy łopucha z ziarnem sianém walczy o pierwszeństwo wschodu i przy tém zwycięztwo zostaje, które wprzód zejść podąży, pokładam wiarę, że ziarno przysposobione do kiełkowania, miałko w wilgotną porę pod skibę przyorane, uprzedzi wschód łopuchy, i mając odpowiednią wilgoć skibą, chociażby deszcz nie przyszedł, równo i razem obchodzić będzie; wprawdzie chociaż w zbożu wyprzedzającém łopuchę też nie zaginie, ale nie będzie się krzewić, pójdzie tylko w koł, nie szkodzący zbożu, nadto równo zeszłe zboże, na czém wiele zależy, aby się zastrzedz od futrowanego wschodu, bo przy sprzęcie trzeba się stosować do większéj ilości dojrzałego zboża. Skutkiem czego musiemy prędszemu wschodowi, które rzadziéj zeszło, czekając za dojrzałością późniejszego wschodu dać kleszczyć, lub jeżeli późniejszy wschód jest rzadszy, nie dojrzały ciąć.

Co do uprawy pod jęczmień, który dwóch warunków wymaga, pulchnéj ziemi i z łopuchy oczyszczonéj, a przytém gdy się urodzi, wielki plon i dobrą paszę daje, warto jest przeprowadzić taką uprawę, jaką w duchu p. Hantke proponowałem, to jest w żniwa po sprzęcie przedpłodu podorać, uwlec, a następnie jak taż podorywka przeparuje w poprzek odwrócić, aby taż drugi raz parowała, a przy siewie postąpić jak z owsem. Widziałem u p. S. w Wyszogrodzkiém jęczmień siany na powyższéj uprawie i w témże miejscu na zimowéj podorywce; pierwszy bardzo się odznaczał większością kłosa i gęstością.

Co do grochu, ten zdaje się jak doświadczamy lubi gliny, ścisłą ziemię, byle pod przeplon była dobrze uprawną, niedba pod niego o uprawę, najlepiéj siéć go pod skibę napęczniałém ziarnem gnojówką, bo jego silny kieł łatwo wyrzyna się z ziemi, mniéj się lęka łopuchy, bo onę pomija i pnie się po niéj jak po tyczkach; dla tego też z dobrym skutkiem sieją grochy z jarką lub żytem majowém, według gatunku ziemi, których groch chwytając się nie legnie, przez co jest plenniejszy i nie zbiegając ku ziemi, pasza nie psuje się. A że mszyce często go uszkadzają, należy jak można wczas siać, zastrzegając na zimę miejsce, gdzie ma być groch siany, od postoju wody, sposobem jak pisałem powyżéj przy uprawie na owies, aby wykształceniem strąka uprzedzić zanim padną mszyce; dla ustrzeżenia się od mszyc dobrze siać groch rychlik zwany, który wiele prędzéj od zwyczajnego dojrzewa.

Znając skutki uprzedzenia w rolnictwie, strzegę się téj wady, dla tego też chociaż przypuszczam dobre skutki z postąpienia z siewem jak pisałem, przecież porobię różne próby pod względem uprawy i siewu na ziemi jednakowe warunki mającéj i jak doświadczę, podzielę się z szanownemi współziemianami, bo w rolnictwie nauka nawet wyrabia się doświadczeniem.

Z Lipnoskiego w Sudrugach.

A. R.
członek Tow. Roln.

O owadach szkodliwych plantacyom buraków.

Burak uważany był długo za roślinę tém pomiędzy hodowanemi przez nas odznaczającą się, że prawie żaden owad jéj nie tyka. Na zgromadzeniu naturalistów niemieckich w Stollbergu, 22 Lipca 1835 r. pastor Rimrod doniósł, że w lecie 1834 r. pierwszy liść tej rośliny zupełnie zniszczył tarczyk mgławy (*Cassida nebulosa*). Pospolity u nas ten owad, lecz tylko na komosie i ostach i to nielicznie widzieć się dający, przenosi się i na burak, a nawet mnoży się na nim; liczba zaś jego dochodzi do mnogości, ponieważ wzrasta w miarę jak rozszerzamy plantacye buraka. W sierpniu r. z. (1858) tak rozszerzył się w stanie gąsienicy i w stanie dojrzałym, na burakach cukrowych u Pana Rosmana w Bielawie, że całéj pięknéj i rozległéj plantacyi tamecznéj zniszczeniem zagroził.

W Nrze 94 Korrespondenta Rolniczego doniesiono z nad Rosi na Ukrainie, że tam nieprzyjaciołmi buraka są jeszcze mszyce i pchły ziemne (meszka), tudzież jakieś żuki (czarne, pełzające chrząszczyki), które »tak są liczne (około Smiły), że zjadają ze szczętem buraki dwumiesięczne i starsze nawet.« Naostatek szare, małe motylki, które od połowy sierpnia, przez całe sześć tygodni gromadami latały, unosząc się nadewszystko po nad pszenicami i jęczmionami. Zjawienie się tych motylków zasmuciło gospodarzy tamecznych, którzy doświadczyli już przed trzema laty, że wtedy zostały po nich miliony gąsienic, które całkowicie zniszczyły nie tylko buraki, ale i wszystko co napotkały zielone. Jakoż i tego roku (1858) rzuciły się one na buraki, lecz poobjadały je tylko od brzegów łanu, a potém zakopały się i zasnuły pod powierzchnię ziemi w tych samych miejscach, w których buraki zjadły.«

»Kto nie widział naocznie (mówi korrespondent) spustoszenia zrządzonego przez te gąsienice, ale usłyszy tylko o niém z opowiadania, ten nie uwierzy aby miejsca przez nie nawiedzone i opuszczone tak były podobne do pogorzeliska, w całém znaczeniu tego wyrazu, jakie widzieć nam się zdarza po wypalonych na wiosnę łąkach lub pastwiskach. Dzięki Opatrzności, padła ofiarą tego zniszczenia ledwo $1/10$ część i to nie wszystkich plantacyj. Gdy gąsienica zginęła, nie był jeszcze nadszedł czas zbioru buraków; odrosły więc jeszcze cokolwiek. Wszakże (dodaje korrespondent niżéj) nie wyrosły już jakby były mogły wyrosnąć, i do przechowania okazały się bardzo trudnemi. Obywatele (jeszcze wyrazy korrespondenta) trwożyli się o zbiory przyszłoroczne, jeżeliby z tak licznych gąsienic motyle wylądz się miały. Aliści Opatrzność litościwa nasłała do wyzbierania gąsienic, jakoby zagutaperkowanych na zimę, odpowiednie ich obfitości chmary szpaków, kawek, gawronów i t. p. ptaków; towarzyszyły one przez cały ciąg kopania buraków, i musiały wyzbierać gąsienic massy, gdyż trudno znaleźć teraz którą na pokaz.«

Nie wiadomo co autor tego ciekawego doniesienia nazywa w niém *pchłami ziemnemi* albo *meszką*; nie wiadomo i to jakim są owadem wspomniane przez niego *żuki*. Ale co do motylków, ponieważ otrzymałem przez pośrednictwo Redakcyi Gazety Warsz. ich okazy, mogę o nich sądzić ze stanowiska naukowego (zwłaszcza że autor życzenie tego ogłosił) z taką przynajmniéj pewnością, jakiéj dozwoli stan pomienionych okazów.

Okazami temi są dwa motylki zgniecione i na odmienne strony nalepione na papier, lecz których skrzydełek barwa zachowała się dość wyraźnie. Na pierwszy rzut oka zdają się one być świecogasami, bliskiemi gatunków *Botys pallidalis*, *B. pandalis*, *B. trinalis* i t. p. Ale korrespondent dołącza obok tego i ich oprzędy rurkowate, które wskazują na familiją molowatych (*Tineina*). Jakoż w familii téj jest rodzaj *Crambus*, którego gatunki w stanie motylów podobne są z wejrzenia świecogasom, ale różnią się od nich naturą gąsienic, które snują oprzęd rurkowaty o gęstéj tka-

ninie, podobnéj do skórki, okrytéj zewnątrz kutnerem, złożonym, jak się zdaje, ze zmielonéj substancyi suchego liścia i z ziemi. Ta materya w nadesłanych okazach jest szarawo-czarna, i nie zafarbowywa wody widoczną zielonością. Dołączył téż korrespondent i samą gąsienicę w kilku okazach, które w stanie wysuszenia są zupełnie czarne, zgniecione, trzymające się powygryzanych listków koniczyny. Z dokumentów korrespondenta możnaby sądzić, że ta gąsienica, która tak psuje buraki, żywi się jeszcze liściami pszenicy lub jęczmienia i koniczyny.

Gatunków rodzaju *Crambus* jeszcze nie wyczerpnęła nauka: dotąd odkrywają się nowe, nawet w Europejskiéj faunie. Ten, o którym tu mówimy, najbliższy jest znanego *Crambus pallidellus*; ma przynajmniéj jego wielkość i rozkład kolorów. (1) Ale co do gąsienic tego rodzaju, te po największéj części są nieznane. Postrzeżenie zatém korrespondenta z nad Rosi uznać potrzeba za godne uwagi ze strony naukowéj. Nie tylko on bowiem odkrywa nam nowy gatunek motyla, nie tylko ukazuje nowego i potężnego nieprzyjaciela buraków, ale uczy jeszcze, że gąsienice w tym rodzaju zakopują się w ziemię, i tam snują swój rurkowaty oprzęd, zgodny w kolorze z ziemią.

Długość motylka wynosi 13 milimetrów; odległość pomiędzy wierzchołkami skrzydeł przednich, podczas gdy te leżąc na grzbiecie i na tylnych, formują deltę, milim. 12. Długość gąsienic wysuszonych, jak je korrespondent nadesłał, najwięcéj 8 milimetrów. Wielkość ich oprzędów jest stosunkowo bardzo znaczna: woreczki te bowiem, na 26—36 milim. długie, mają w niektórych miejscach do 6 milim. średnicy.

A. Waga.

Jaja i smoła,

Jako lekarstwo na kolkę kiszkową.

Widzę wasze szyderskie uśmiechy, szanowni weterynarze, wywołane tą intytulacyą, czuję jak potępiacie autora tych szczególnych leków, które nie pochodząc z recept i apteki, śmiesznemi wam się wydają, lecz bądźcież sprawiedliwymi i nie rzucajcie przedwcześnie klątwy na to, co wyprobowane praktyką, na ołtarzu waszéj wiedzy i erudycyi składam, a raczéj wytłómaczcie nam przyczyny otrzymanych skutków.

Kolka kiszkowa, tak często napadająca konie, pomimo starań z méj strony kilkakrotnie była śmiertelną. Odkrywszy skuteczne na nią lekarstwo, czyż mogłem przemilczéć bez wyrzutu samemu sobie niecnego sobkostwa? Postanowiłem przeto zaznajomić was z tym bracia ziemianie, a zarazem streścić symptomata i używane przezemnie lekarstwa.

Przyczyną téj choroby bywa zwykle przeżarcie, zimne picie, paszenie koni zaraz po usilnéj natężającéj pracy, mocne zmęczenie i wiele innych. Koń napadnięty, nagle zaczyna być niespokojnym, tylne nogi pod brzuch podkula i bije się niemi, często się pokłada, tacza na grzbiecie i znów się zrywa. Brzuch ma wyprężony, nadęty i słychać w nim warczenie, czyli bełkotanie. Takiemu to koniowi upuszczałem 2 do 3 kwart krwi, wprowadzałem go do miernie ciepłéj stajni i kazałem dwóm chłopom trzéć mu tęgo brzuch słomianemi wiechciami. Potém przykrywałem derą, uwiązywałem krótko i dawałem letniego z otrębów napoju, lecz zupełnie pić nie chciał. Użyłem nareszcie na wewnątrz i dla uspokojenia kurczu, odwaru z trzech garści rumianku, kwarty wody i nieco wódki. Sądząc że jest zatwardzenie, dałem enemę z odwaru rumiankowego, z soli, kwaterki oleju, i dwóch kwart wody. Koń jednak, pomimo starań jak i poprzednio nie dawał nadziei długiego życia; wtedy to jedno nic nie znaczące na pozór, wróciło mu zdrowie, a mnie uwolniło od straty kilkuset złotych. Tym błogim środkiem, zapewniającym mi użycie nadal dobrego konia, były dwa jaja całkowite surowe, oblepione smołą, które połknąwszy, po lekkiém przepędzeniu, zaprzestał bić się o ziemię, i w kilka minut wziął się do jadła.

Doświadczenie to, powtarzane następnie na kilku koniach, bez poprzednich lekarstw, jak najlepsze wydało skutki, o czém donosząc, upraszam w imieniu pożytku naszego rolnictwa, o przesłanie zdań swych do gościnnych szpalt Korrespondenta Rolniczego, i sądzę, że komu Bóg nastręczył sposobność do nabycia weterynaryjnych wiadomości, zechce wyjawić takowe mniéj obznajmionym rodakom.

G.........

(1) Rozkładem barw uderzające ma także podobieństwo do *Phycidea sinuella*, również molowatego gatunku.

Korrespondencya.

Z Kaliskiego, dnia 1 Stycznia 1859 roku.

Panie Redaktorze! Rok właśnie się kończy jak osiadłem w Kaliskiém, i przez ten czas pilnie czytam twego Korrespondenta Rolniczego. Wiele korzyści przyswoiłem sobie z niego, za co dzięki twym staraniom, Panie Redaktorze. Dziwi mię przecież, że kiedy prawie ze wszystkich stron całéj Polski gromadzą się wiadomości gospodarskie w twym Korrespondencie, jedno Kaliskie żadnego prawie znaku życia o sobie nie daje. A przecież i tu jak wszędzie są złe, lepsze i dobre gospodarstwa; jak wszędzie tak i tu można coś zaczerpnąć dobrego, wytknąć złe i z tych dwóch sprzecznych ostateczności wyprowadzić rezultata, oświecające nas wspólnie ku dążeniu na drogę polepszeń gospodarstw naszych. Umyśliłem więc, Panie Redaktorze, jeżeli i dla Kaliskiego otworzysz szpalty twego dobroczynnego organu rolniczego, jakim jest Korrespondent, donosić ci co trzy tygodnie, a przynajmniéj mniéj więcéj w tym czasie, tego rodzaju wiadomości. Przedewszystkiém wyznaję, że w doniesieniach mych nie będę się rządził żadną osobistością, interes ogółu mając na celu, pisać będę o wszystkiém w tym duchu. A jeżeli rozbierając po szczególe niektóre gospodarstwa tutejsze, przyznając co jest dobrego, złego nie będę w bawełnę obwijał, to, że dla tego nie będę mógł o osobistość być posądzonym, oceni publiczność.

Dzisiaj, na samym początku mego literacko-rolniczego rzemiosła, dotknę pobieżnie dóbr Złotniki wielkie, a to z okazyi przeczytanego dziennika P. Noskowskiego, który w kalendarzu Jaworskiego na rok 1859 zamieszczono.

Przypadkiem, bo na wizycie wraz z żoną u sąsiada, kiedy inni bawili się zajmującym preferansem, spotrzegłszy leżący na fortepianie kalendarz Jaworskiego, wziąłem go do rąk, żeby też zobaczyć co nam za nowe artykuły daje. Trafiłem na dziennik P. Noskowskiego, w którym opisuje stan gospodarstwa dóbr Złotniki wielkie. Przejrzawszy ten dziennik, mocno się zdziwiłem nieprzychylnością sądu o tém gospodarstwie, które podług mnie i pewnie podług wielu innych gospodarzy, śmiało zaliczyć się może do pierwszych wzorowych gospodarstw z téj strony Kalisza położonych. Że tam browar w Złotnikach w. ma być starą ruderą, a naczynia w nim używane do niczego, to znając dokładniéj niż P. Noskowski, rożne i wielkie klęski, jakie właściciel dóbr Złotnik wielkich przechodzić musiał, łatwo i jasno widzieć można, że najwięcéj zamożne gospodarstwo nie może wtenczas robić nakładów, kiedy starać się trzeba z klęsk ratować. Wszakże sam P. Noskowski zamieszcza w swym dzienniku jedną z klęsk, o których wspominam: wypadek 2 000 sztuk owiec w jednym roku; cóż dopiero powiedzieć jeżeli parę lat poprzednich w podobne wypadki obfite były?

Daléj mówi P. Noskowski, że buraki w tych dobrach dla tego się nie obrodziły, że były za późno i za gęsto sadzone. Zgadzam się na nieurodzaj buraków za późno sadzonych, lecz nigdy się nie zgodzę na to, żeby buraki z przyczyny gęstego sadzenia udać się nie miały, jeżeli późniejsza około nich praca stósowną będzie. Z doświadczeń wiemy, że lepiéj zawsze sadzić buraki za gęsto, jak rzadko, chociaż nasienie więcéj nas kosztować będzie. Pieląc bowiem buraki łatwo jest przerywać takowe, mało się na tém traci, kiedy na rzadko powschodzone nie ma rady.

Doświadczony właściciel Złotnik w. niezawodnie więc błędów podobnych nie popełni; błędy takie są tylko właściwe praktykantom gospodarskim. W mych oczach dziennik P. Noskowskiego jest owocem jakiéjś osobistości sądu.

Starać się przecież będę poznać lepiéj gospodarstwo o którém mówię, a wtenczas nie omieszkam dokładniéj na dziennik P. Noskowskiego odpowiedziéć.

A kiedy już mówię o gospodarstwie z téj strony Kalisza poło

żoném, z przyjemnością robię małą wzmiankę o dobrach prawie graniczących ze Złotnikami w., a które zaliczyć się bezprzecznie mogą do jednych z dóbr będących na drodze prawdziwego postępu gospodarskiego. Światły właściciel dóbr Cekowa, od pewnego czasu energiczną ręką zmienia gospodarstwo swoje drogą najwidoczniejszych polepszeń. Zdolny administrator tychże dóbr, bogaty teoryą i praktyką, czynny i energiczny, z dziwną sprężystością i umiejętnością teoryę w praktykę zamienia. To też właściciel Cekowa usuwając wszystkie zawady, jakie mogą stać na przeszkodzie do przeprowadzenia na drogę postępu jego gospodarstwa, już dziś cieszyć się może widocznym owocem łożonych starań i trudów. Niedawno, bo dopiero lat dwa podobno, kiedy światły ten obywatel postanowił porzucić sposób dawnego gospodarowania, jako niezgodny z postępem czasu, i prędzéj czy późniéj niewytrzymujący rywalizacyi ościennych gospodarstw, a już szczycić się może, że w swych dobrach posiada wzorową gnojownią z cegły, na cement murowaną, w którą gnoje podług najlepszych zasad teoryi i praktyki mają być układane; już i studnia gnojowczarnia także z cegły na cement jest wybudowaną; obszerny budynek dla powiększającego się inwentarza w sposób ulepszony i nader praktyczny się wznosi, rynny do odchodów gnojówek w kommunikacyi ze studnią-gnojowczarnią wzorowo i troskliwie poszykowane. Gorzelnia, browar, cegielnia, wszystko to w krótkim tym czasie jakby z pod ziemi wyrosło. Miło jest takie polepszenia widzieć lub o nich mówiących słyszeć, tém więcéj, że one zwracając wielu uwagę do dążenia tą drogą zachęcają. Miło jest widzieć na polach we wsi Stopieszynie, do tychże dóbr należącéj, wznoszące się kupy materyałów, do kompostów służyć mających. Widziałem ludzi pracujących około układania torfu w kompost, a ogromną kufę, w cztery woły ciągnioną z gnojówką nadchodzącą do polania już założonego kompostu; daléj z dziesięć wozów czterokonnych wiozących torf z boru, i cieszyłem się tym widokiem, bo ztąd mam słuszny wniosek, że i w kraju naszym rzetelnie pracować około gospodarstw poczynają. Pomyślałem sobie jadąc daléj: gdzie taka praca, będzie chleb, gdzie taka praca, tam w niedługim czasie nakład z lichwą się wróci.

W przyszłém mém doniesieniu opiszę najdokładniéj były i teraźniejszy stan gospodarstwa tego, wyświetlając zarazem system jaki tam przyjęto w przejściu do polepszeń wszelkiego rodzaju, przy nakładach na te czasy umiarkowanych. Ile rok rocznie wkładać postanowiono i jakie prace, które jako fundament przyszłéj pomyślności wznoszącego się gospodarstwa, najpierw przedsięwzięto. Podobne wiadomości z wielu względów powinny być znane.

Dziś najwłaściwiéj zakończę pobieżną tę wzmiankę o dobrach Ceków, jeżeli powiem: dzięki niech będą właścicielowi, który swą pracą i innych z letargu przebudza.

F. Br..... obywatel.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 12 Stycznia. Na dzisiejszym jak i na poprzednich targach tutejszych widać było dość żywą chęć do kupna niektórych gatunków ziarna, i ceny podnosiły się trochę, przy niezbyt znacznym dowozie; w ogólności przecież obroty ciągle są małe. Na pszenicę były żądania, mianowicie celną i zdrową, i lepsze ofiarowano ceny, za to o pośledniejsze gatunki nikt nie zapyta. Żyto stanęło mocniéj, a ciągle pomyślne dlań doniesienia z zagranicy i na tutejszy targ oddziaływają, a że zapasy jego nie wielkie, więc i ceny podnoszą się koniecznie. Jęczmień i owies teraz nie mają odbytu—ale go chowają na wiosenne siewy, bo pewno podrożeje. Notujemy: *białą* pszenicę *celną* po 90 do 102 srgr. szefel (Rsr. 5 kop. 40 do Rsr. 6 kop. 15 korzec), średnią po 61 do 83 srgr. (Rsr. 3 kop. 60 do Rsr. 4 kop. 86 korzec); Żyto 53 do 59 srgr. (Rsr. 3 kop. 60 korzec); Jęczmień 48 srgr. szefel (Rsr. 2 kop. 60 korzec); Owies 40 srgr. (Rsr. 2 kop. 40 korzec); Groch po 85 srgr.; Rzep zimowy po 120 do 130 srgr. (Rsr. 7 kop. 90 korzec); Rzepak letni po 80 do 92 srgr. (Rsr. 5 kop. 50).

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4615, pszenicy czetw. 1917, jęczmienia czetwierti 2493, owsa czetw. 4247, grochu czetw. 265, gryki czetwierti 188, kaszy jęczmiennéj czetwierti 390, mąki żytniéj czetwerti 871; mąki pszennéj czetwierti 490, kartofli czetwierti 720, siana fur 621, słomy fur 373.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 8 do 15 Stycznia 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	80	2 93	Słomy pud . .	—	30	
Pszenicy ditto	9	72	5 93	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	64	4 5	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	8	86	5 40	Siana » . .	—	54	
» fasoli . .	8	11½	4 92	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	56½	2 13	Wół dobry . .	55	5	
Jęczmienia . . .	4	55	2 78	» średni . .	38	60	
Owsa	3	64½	2 18	» lichy	26	87	
Mąki psz. prze. p.	1	95		Ciele	3	45	
ordyn. pud	—	—		Baran	—	—	
żytniéj pytlowéj	—	68		Wieprz dobry	20	13	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	15	13	
gryczanéj pud	—	56		» lichy	8	34	
Kaszy jaglanéj cz.	9	84		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	7	38		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	26½		Kartofli czetw.	1	41½	k. 86
» jęcz. perło.	18	45		Okowity wiadro			
» » ordyn.	6	51½		bez podatku	1	13¼	
Słomy fura . .	—	—		Garniec	—	37	

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 378, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 370, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 13, w ogóle sztuk 761; wieprzy 1021, cieląt 832, baranów —; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 780, wieprzy 590; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 23 z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy —, do Skierniewic —, do Piotrkowa —, do Powązek 6; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 17, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 13. Pozostało remanentem wołów —.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.
Dnia 13 Stycznia 1859 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	109½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	106½
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	86
» Listy Zastawne nowe	—	90
» Obligacye 500-złotowe	—	89
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93½
» B. 200 » . .	—	22½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 3 (15) Stycznia 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.